Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 276. — ROK XLI.

PONIEDZIAŁEK 8 PAZDZIERNIKA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Uroczysta koronacja obrazu Matki Boskiej w Bochni.

WZIĘŁO W NIEJ UDZIAŁ 4 BISKUPÓW 135 TYS. WIERNYCH.

Koronacja obrazu Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Bochni, która odbyła się w ub. niedzielę, **wypadła imponująco.** Od samego rana Bochnia przybrała odświętny wygląd. Ulice i domy przystrojono zielenią i chorągiewkami o barwach papieskich i państwowych. Na ulicach panował niezwykły jak na to spokojne zazwyczaj miasto, ruch. Z bliższej i dalszej okolicy przybyły tłumy wiernych, by uczestniczyć w uroczystości, która rozpoczęła się o godzinie 9 rano. O tej porze **wyruszyła z kościoła parafjalnego w Bochni procesja** z cudownym obrazem Matki Boskiej. Otwierały ją bractwa kościelne z chorągwiami i feretronami; dalej postępowały organizacje religijne i społeczne, młodzież szkolna, duchowieństwo. Cudami słynący obraz nieśli obywatele miasta Bochni. W procesji i uroczystości koronacyjnej wzięli udział: ordynarjusz diecezji tarnowskiej ks. biskup **Lisowski**, ks. biskup polowy **Gawlina**, ks. biskup sufragan **Komar** z Tarnowa, k. biskup sufragan **Tomaka** z Przemyśla, ks. infułat **Kulinowski i inni.** Władze reprezentowane były przez starostę **Strazińskiego**, komisarza miasta p. **Paculę** i in.

Procesja z cudownym obrazem udała się odświętnie przybranemi ulicami Bochni **ku przedmieściu Kolanów.** Tam na wielkiem błoniu ustawiono ołtarz polowy, na którym ustawiono obraz. Rozpoczęła się uroczysta Suma pontyfikalna celebrowana przez ks. biskupa **Lisowskiego.** Chór miejscowych średnich zakładów naukowych pod kierownictwem prof. **Kuca** i współudziale orkiestry salinarnej śpiewał pieśni eligijne. Wokół ołtarza ustawiły się wielkie rzesze wiernych (około 35 tys. osób), które w skupieniu wysłuchały kazania ks. biskupa **Gawliny.** Dostojny kaznodzieja m. in. z naciskiem podkreślił, że dzisiejszą uroczystością **diecezja tarnowska spłaca wobec Matki Boskiej dług wdzięczności pokoleń za doznane wciągu wieków, za pośrednictwem cudownego obrazu, łaski.** Po kazaniu **ks. prałat Kuc**, proboszcz kościoła parafjalnego w Bochni, odczytał **list od nuncjusza papieskiego ks. Marmaggi'ego z błogosławieństwem dla diecezji tarnowkiej.**

Po skończonej sumie pontyfikalnej odbył się **akt koronacji.** Wśród modłów liturgicznych ks. biskup **Lisowski włożył na skronie obrazu Najświętszej Panny i Dzieciątka złote korony.** Chór śpiewał w tym czasie „Regina coeli", oraz starodawny hymn polski „Bogu Rodzica". Uroczystość koronacyjna zakończyła się odśpiewaniem przez rozmodlone tłumy „Boże coś Polskę", poczem procesja z cudami słynącym obrazem powróciła do kościoła.

Po południu w kościele parafjalnym wierni uczestniczyli w nieszporach koronacyjnych. Przedpołudniowa główna część uroczystości nadawana była przez radjo.

Mimo niepewnej pogody liczba uczestników uroczystości przekroczyła cyfrę 35 tys. Na szczęście w czasie procesji i nabożeństwa polowego na polach Kolanowa rozpogodziło się a chwilami z za chmur wyglądało słońce, dodając blasku i malowniczości wspaniałej uroczystości.

Proklamacja niezależności Katalonji powodem ogłoszenia stanu oblężenia.

Paryż, 7. 10. (PAT). Agencja Havasa donosi z Madrytu: **Po otrzymaniu wiadomości o proklamowaniu niezależnego państwa katalońskiego,** premjer Lerroux wygłosił przemówienie przez radjo, w którem oświadczył, iż **Campanys, proklamując niezależność Katalonji, przekroczył swoje kompetencje.** Premjer oświadczył dalej, iż naskutek tego **rząd uważał za stosowne proklamować stan oblężenia w całym kraju.** Premjer zakończył oświadczeniem, iż w danej chwili można stwierdzić, iż ruch rewolucyjny objął tylko Asturję i Katalonję.

—oo—

Bombardowanie schroniska rządu Katalonji.

Paryż, 7 października (PAT). Donoszą z Madrytu: Proklamowanie niezależnego państwa katalońskiego było początkiem groźnych walk, które rozegrały się na terenie Barcelony i Katalonji. Dowódca wojsk rządowych na terenie Katalonji gen Batel rozpoczął energiczną akcję celem stłumienia rewolucyjno-separatystycznego ruchu katalońskiego. Celem zdobycia pałacu, gdzie zebrali się członkowie rewolucyjnego rządu katalońskiego z Campanysem na czele, **artylerja poczęła ostrzeliwać pałac. Ostrzeliwano przedewszystkiem to skrzydło pałacu, w którem zamknął się rząd rewolucyjny i skąd Campanys wygłaszał stale wezwania drogą radjową do ludności Katalonji, wzywając wieśniaków katalońskich, by z bronią w ręku szli bronić rewolucyjnego rządu.**

Podobne apele, nawołujące do powstania ogłaszała stale radjostacja barcelońska. **Poza bombardowaniem pałacu wojska rządowe** ostrzeliwały z artylerji również ośrodki, w których gromadzili się separatyści katalońscy.

Campanys poddał się.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW RZĄDU KATALOŃSKIEGO, BURMISTRZA I RADY MIEJSKIEJ BARCELONY.

Paryż, 7. 10. (PAT). Z Barcelony donoszą, iż **Campanys poddał się o godz. 6 min. 15. Został on aresztowany razem z członkami rządu katalońskiego, burmistrzem miasta i członkami rady miejskiej, którzy znajdowali się w ostrzeliwanym gmachu.** Aresztowani pod silną ochroną wojskową opuścili rankiem pałac.

Do południa obliczono, iż skutkiem całonocnych walk padło około 30 osób.

Władze wojskowe przeprowadziły aresztowania. Według pogłosek wielu przywódców separatystycznego ruchu katalońskiego zdołało zbiec. Na decyzję Campanysa wpłynąć miały wiadomości, jakie nadeszły do Barcelony, iż rząd premjera Lerroux już opanował sytuację w całym kraju.

B. premjer hiszpański Azana, który został ogłoszony kierownikiem rewolucyjnego rządu katalońskiego, ukrył się przed poszukującymi go władzami.

Mocniejsze położenie rządu.

Paryż, 7. 10. (PAT). Z Madrytu donoszą: Zdecydowane stanowisko rządu premjera Lerroux wywołało szereg wyrazów sympatji ze strony ludności Madrytu. **Rząd, którego położenie wybitnie się wzmocniło** dzięki stłumieniu powstania katalońskiego, podjął szereg zarządzeń mających na celu uruchomienie w dniu jutrzejszym pracy. Ogłoszono rozporządzenie, że robotnicy i urzędnicy, którzy nie stawią się jutro do pracy, zostaną wydaleni.

Według informacyj, leader socjalistów hiszpańskich **Largo Caballero zdołał przekroczyć granicę Hiszpanji.** Pozatem zapewniają, iż władze bezpieczeństwa są na tropie b. premjera Azany, który wziął udział w rewolucji katalońskiej i który zdołał ukryć się przed władzami wojskowemi Barcelony.

—oo—

Nowe podstawy wymiany towarów z Niemcami.

Warszawa, 7 października. (PAT). W ostatnich tygodniach toczyły się w Warszawie rokowania gospodarcze pomiędzy rządem polskim a niemieckim, kierowane ze strony polskiej przez p. M. Sokołowskiego, dyrektora Departamentu w Min. Przemysłu i Handlu, a ze strony niemieckiej przez posła Rzeszy w Warszawie p. von Moltke. **Rokowania te miały na celu rozszerzenie polsko-niemieckiego obrotu towarowego i doprowadziły w dniu 6 bm. do parafowania układu.**

Podczas obecnych rokowań chodziło przedewszystkiem o ustalenie ze strony polskiej ekwiwalentu w dziedzinie przywozu towarów niemieckich, wzamian za gotowość Niemiec zakupu w Polsce wytworów rolnictwa, w szczególności gęsi, jaj, masła i drzewa. Ekwiwalent ten obejmuje pewną ilość kontyngentów na niemieckie wytwory globy i przemysłu, przyczem, **do niektórych z tych towarów rząd polski stosować będzie stawki celne przyznane krajowi najbardziej uprzywilejowanemu. Ze strony niemieckiej przyrzeczona została klauzula największego uprzywilejowania w odniesieniu do drzewa polskiego.**

W celu usunięcia trudności wynikających z obecnej sytuacji dewizowej Niemiec, ustalone zostało, że **przywóz i wywóz towarów objętych obecnem porozumieniem, odbywać się będzie w drodze prywatnego rozrachunku.** Ze strony polskiej uskutecznianie płatności odbywać się będzie przez Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego, ze strony niemieckiej zaś przez Towarzystwo zarejestrowane „Niemiecko-Polska Izba Handlowa we Wrocławiu i Berlinie".

Połączenie socjalistycznych i komunistycznych zw. zawodowych we Francji.

Paryż 7 października. (PAT). Komitet Główny Gener. Konfederacji Pracy (C. G. T., socjaliści) po dwu-dniowych obradach powziął uchwałę połączenia się z pozostającą pod wpływami komunistów Związkową Konfederacją Pracy. Komitet uchwalił, iż mają być zapewnione niezależność związków zawodowych od partyj politycznych, sekt filozoficznych i jakichkolwiek ugrupowań zewnętrznych, a także od rządu. Podstawą życia organizacyj zawodowych ma być „demokracja syndykalistyczna". Zostanie zwołany nadzwyczajny kongres, którego zadaniem będzie ostateczne skonkretyzowanie jedności syndykalistycznej.

Po utworzeniu wspólnego frontu socjalistyczno-komunistycznego w dziedzinie politycznej, nastąpiła w zasadzie unifikacja ruchu robotniczo-zawodowego we Francji.

Sport.

Podgórze — Polonja (Warszawa) 5:0 (4:0).

Spotkanie powyższe rozegrane przedpołud. na boisku Podgórza, przyniosło sensacyjny wynik. Niezwykły sukces odnieśli nadzwyczaj ambitnie grający Podgórzanie. Bramki strzelili: **Hodur 2, Guzda, Kowalikowski, Gamaj.** Widzów około 1000 osób. Sędzia p. Wardęszkiewicz.

Garbarnia — Wisła 3:1 (1:1).

Drugą sensacją obok wygranej Podgórza z Polonją, wywołał wynik uzyskany przez Garbanię w spotkaniu z Wisłą. Gabarnia wygrała 3:1. Pierwszą bramkę strzela w 24 minucie pierwszej połowy **Riesner.** Wyrównuje **Kopeć** (42 min.) Zwycięskie bramki dla Garbarni padają dopiero w ostatnich minutach drugiej połowy w 44 minucie **Walicki** ustanawia 2:1, a za chwilę Joksz wyzyskuje rzut karny za rękę Bajorka.

Sędzia p. Walczak jun., b. słaby. Widzów około 4 tys.

WYNIKI ZAWODÓW LIGOWYCH.

Warszawa, 7 października. Legja rozgromiła w meczu ligowym ŁKS. 6:1!

Lwów, 7 października. Pogoń wygrała mecz ligowy z Wartą 3:1.

ZJAZD DELEGATEK KATOL. STOW. KOBIET DIECEZJI TARNOWSKIEJ.

W dniu 14 października br. odbędzie się w Tarnowie w sali „Sokoła" przy ul. Mickiewicza 5 pierwszy diecezjalny zjazd delegatek od działów Katolickiego Stow. Kobiet. (KAP).

Podróż legata papieskiego do Buenos Aires.

W d. 6 bm. w drodze na Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires na statku „Conte Grande" przybył do Rio de Janeiro legat papieski, ks. kardynał Pacelli wraz z towarzyszącą mu delegacją Stolicy Świętej. Wysokiego dostojnika kościelnego witało w porcie duchowieństwo miejscowe i przedstawiciele społeczeństwa. **Przez cały czas podróży kardynał Pacelli był w stałym kontakcie z Ojcem św. przez wymianę depesz radjotelegraficznych.** Z chwilą przybycia do Buenos Aires kontakt ten będzie utrzymany przez codzienne rozmowy radjotelefoniczne.

Delegacja polska z ks. kardynałem prymasem Augustem Hlondem na czele, przybyła do Rio de Janeiro na okręcie „Oceania" w ubiegły czwartek przed południem i wieczorem tego samego dnia udała się w dalszą podróż. Do Buenos Aires statek „Oceania" ma zawitać w niedzielę. (KAP).

—000000—

Papież przygotowuje nową encyklikę?

Powszechną uwagę zwraca fakt, że audjencje papieskie, które normalnie odbywały się codziennie od wczesnego ranka do godziny 15-ej, od tygodnia zostały znacznie ograniczone. W związku tem w niektórych kołach szerzy się pogłoska, że Papież **opracowuje pewien dokument o wielkiej międzynarodowej doniosłości.** Pogłoskę tę notujemy z obowiązku kronikarskiego. (KAP).

—0000000—

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 8: Brygidy król. wd., Pelagji i Benedykty.
Wschód słońca 5.47, zachód. 17.
Długość dnia 11 godzin i 5 min.

Wtorek 9: Dionizego arcop. b. m., Ludwika m.
Wschód słońca 5.49, zachód 16.58.
Długość dnia 11 godzin i 3 min.

—oo—

„W DRODZE DO ARGENTYNY“. Pod tym tytułem zamieszczamy na str. 4 korespondencję, której autorem jest znany już czytelnikom „Głosu Narodu“ p. **Stanisław Pyzik, krakowianin, meteorolog i sejsmolog argentyński.** Po 30-letniej nieobecności w ojczyźnie przybył on do Polski w czasie Zjazdu Polaków z Zagranicy i m. in. odwiedził naszą redakcję. Wracając do Argentyny nadesłał nam „pożegnanie“, które zamieszczamy.

ZNIKNĄŁ ZEGAREK ZA 400 ZŁ. Thenle Ludwik, zam. w Niepołomicach doniósł policji, że dnia 4 bm. o godz. 14 skradziono mu z kieszeni kamizelki w tramwaju na linji Nr 3 zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 400 zł.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Kolber A., Smolki 12, doniósł policji, że dnia 6 bm. między godz. 21 a 22.30 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno na parterze, skąd skradł mu ubranie, 4 lichtarze srebrne, 2 pierścionki złote, 1 branzoletę srebrną, 6 łyżeczek srebrnych i kielich srebrny łącznej wartości 1000 złotych.

ZOSTAWIŁ ROWER BEZ OPIEKI. Dobrowolski Ferd., zam. w Woli Duchackiej doniósł policji, że dnia 6 bm. o godz. 18 skradziono mu z chodnika na ul. Wielickiej pozostawiony chwilowo bez opieki rower wartości 130 zł.

KUPOWALI SKRADZIONE RZECZY. Policja aresztowała Koronę Franciszka lat 52, handlarza, zam. w Rychowicach pow. Kraków i Grabowskiego Cyryla lat 30, dozorcę domu, zam. przy Aleji Słowackiego 14 za nabywanie rzeczy pochodzących z kradzieży.

PORZUCIŁA DWULETNIE DZIECKO. Dnia 6 bm. w godzinach wieczornych nieustalonego na razie nazwiska kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Straszewskiego 8 dwuletnie dziecko płci męskiej, przy którem pozostawiła kartkę, że nazywa się Stefan, ur. 21. II. 1932 roku. Podrzutka oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką prowadzi policja poszukiwania.

WYSTĘP NOŻOWCÓW W BODZOWIE. — W nocy z soboty na niedzielę interwenjowało Pogotowie w Bodzowie, gdzie robotnik Ant. Grusa napadnięty został przez nieznanych osobników, którzy zadali mu szereg głębokich ran ciętych klatki piersiowej i karku. Lekarz Pogotowia udzielił Grusie pierwszej pomocy następnie zaś odwiózł go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: Przedstawienia nie będzie.
Wtorek: „Lilla Weneda“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Pojedynek na dnie Oceanu.
WANDA: Czy Lucyna to dziewczyna.
APOLLO: Imperatorowa.
SZTUKA: Radosna godzina, Mickey Mouse.
UCIECHA: Markiza Yorisaka.
SŁONKO: I „Halka“ Moniuszki z Kiepurą. II. Flip i Flap w wojsku.
PROMIEŃ: „Schowajcie swoje smutki“. „Sherlock Holmes“.
ADRIA: Nocny lot.
BAGATELA: Posażna jedynaczka, na scenie rewja p. t. Wiwat Bajan.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 8—11 bm „Rasputin“.

—xx—

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w poniedziałek dwa przedstawienia dla krakowskich szkół średnich. Wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro „Lilla Weneda“ J. Słowackiego, w inscenizacji dyr. J. Osterwy, kreującego zarazem rolę Ślaza oraz z pp.: Ankwicz-Szyjkowską, Halską, Tarnowiczówną, Burnatowiczem, Nowakowskim, Pągowskim, Staszewskim, Wojteckim, Woźniakiem, Woźnikiem, Wrońskim.

Dalsze aresztowania w związku z katastrofą pod Krzeszowicami.

Sędzia śledczy w Krzeszowicach dr. **Jolles** na wniosek prokuratora wydał nakaz aresztowania konduktora końcowego wagonu najechanego pociągu z Gdyni **Antoniego Kaczmarka** oraz blokowego **Bartłomieja Ziembińskiego.**

Razem więc z aresztowanymi poprzednio **G. Nieciem i A. Drabikiem** do odpowiedzialności za katastrofę pod Krzeszowicami pociągnięte zostaną **4 osoby.**

—oo—

Sojusz Albanji z Turcją.



W Turcji krążą uporczywe pogłoski o związku małżeńskim prezydenta republiki tureckiej, Kemala Paszy z siostrą króla albańskiego.

Rektor Uniw. Jagiellońskiego o młodzieży.

W numerze wczorajszym zamieściliśmy pierwszą część przemówienia p. Rektora Uniw. Jag. dr. Maziarskiego, wygłoszonego na uroczystem otwarciu 571 roku szkolnego od założenia Wszechnicy. Dzisiaj zamieszczamy dalszy ciąg przemówienia p. Rektora.

W dalszym ciągu swego sprawozdania p. Rektor Maziarski mówił: „Dłuższy wstęp poświęcić pragnę młodzieży, która garnie się do naszego Uniwersytetu z całej prawie Polski. Ustawa o szkołach akademickich

DOTKNĘŁA MŁODZIEŻ DOSYĆ BOLEŚNIE,

bo ograniczyła w znacznym stopniu możność stowarzyszania się i nałożyła na stowarzyszenia dosyć znaczne rygory. Do końca grudnia ub. r. musiały wszystkie istniejące stowarzyszenia przystosować swoje statuty do nowego rozporządzenia. Prawie wszystkie stowarzyszenia zastosowały się do nowych przepisów i zostały zalegalizowane, kilkanaście zaledwie uległo rozwiązaniu. W każdym razie liczba ich jest i tak bardzo znaczna **i wynosi 117.** Wprowadzenie do większych liczebnie stowarzyszeń proporcjonalnych wyborów władz systemem d'Hondta okazało się **niepraktyczne. Czy ten system wyborów może być szkołą dla młodzieży i przygotowaniem jej do życia obywatelskiego, pozwolę sobie wątpić.**

Stosunek młodzieży do rektora ułożył się pomyślnie. Z naciskiem muszę podnieść, że **przykrości ze strony żadnego odłamu młodzieży przez cały ubiegły rok nie miałem.** Młodzież Uniwersytetu **zachowała powagę,** nie zakłóciła w roku ub. porządku. A jednak były momenty, które mogły wywołać niepokój a nawet zaburzenia. Takim niebezpiecznym okresem było **wyczekiwanie młodzieży na rozdanie stypendjów,** którego w tym roku dokonywało Min. W. R. i O. P. Rozdawnictwo stypendjów odbyło się **w pół roku** po rozpoczęciu wykładów i wywołało wśród młodzieży

FERMENT I NIEPOKÓJ,

opanowany z trudem przez władze akademickie. Mam nadzieję, że takie opóźnienie więcej się nie powtórzy. Rozgoryczenie młodzieży, która stypendjów nie otrzymała, uspokoiłem rozdaniem większej liczby pożyczek z funduszu stojącego do mej dyspozycji na ten cel, a wynoszącego 30.000 zł. w roku ubiegłym.

OGÓLNA LICZBA STUDENTÓW

w ub. roku szkolnym **wynosiła 7162,** w tem nowowpisanych **2001;** z tego na wydziale teologicznym 396, na wydziale prawniczym 2369 mężczyzn, 493 kobiet, na wydziale lekarskim 640 mężczyzn, 88 kobiet. Studjum wychowania fizycznego 81 mężczyzn, 102 kobiet. Wydz. filozoficznym 1128 mężczyzn, 1334 kobiet. Studjum farmacji 69 mężczyzn, 87 kobiet, Wydz. rolniczym 205 mężczyzn, 60 kobiet. Razem — **5088 mężczyzn, 2074 kobiet.**

Według wyznania było: **rzymsko-katolików 5319, grecko-katolików 238, żydów 1461.** Według narodowości: Polaków — 5710, Ukraińców — 198, Żydów — 1116.

Warunki, w jakich większość naszej młodzieży studjuje, są rzeczywiście opłakane i to niestety odbija się **niekorzystnie na jej postępach w nauce.** To też **z każdym rokiem**

ZMNIEJSZA SIĘ LICZBA DYPLOMÓW DOKTORSKICH.

Większość zadawalnia się stopniem magistra, lekarza, lub inżyniera. W roku ubiegłym odbyło się ogółem **promocyj doktorskich 109,** z czego 16 na wydziale prawniczym, 14 na wydz. lekarskim, 70 na wydz. filozoficznym (z tego 55 dawnego typu), i 9 na wydz. rolniczym, podczas gdy **liczba magisterjatów doszła na wszystkich wydziałach do 800, tak, że na jeden dyplom doktorski wypada niespełna 8 dyplomów magisterskich.**

Pomoc finansowa Uniwersytetu dla studentów nie była z powodu braku funduszów tak wydatna, jakby sobie tego życzyć należało. — Fundusz stypendyjny wyniósł **176.400 złotych,** z czego otrzymało stypendjum pełne **34 studentów,** połowę stypendjum **226, zaś z 46 pełnych stypendjów, tj. z kwoty 40.800 złotych przeznaczonych na pożyczki korzystało 685 słuchaczy.** Pewną pomocą dla młodzieży był fundusz przyznany rektorowi na pożyczki względnie zapomogi. Suma ta ogółem wyniosła **61.225 złotych,** z której udzielono pożyczek **1067 studentom.** Wielką pomocą dla młodzieży był bardzo dobrze funkcjonujący **fundusz chorych studentów, który rozporządzał kwotą 151.000 złotych.** Z funduszu tego prowadzono również **akcję dożywiania biednej młodzieży,** na co przeznaczono **kwotę 8000 złotych“.**

Następnie p. Rektor poświęcił wzmiankę stowarzyszeniom akademickim, zwłaszcza samopomocowym oraz instytucjom, które są związane z Uniwersytetem, jak Zakład dla dzieci jaglicznych w Witkowicach, Zakład dla dzieci gruźliczych w Zakopanem itd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Procesja różańcowa.

Miesiąc październik, jest jak wiadomo, poświęcony specjalnej czci Matki Boskiej Różańcowej. Zakon OO. Dominikanów, kultywujący to nabożeństwo, urządza co roku z kościoła pod wezwaniem św. Trójcy w Krakowie procesję na Rynek do pięciu ołtarzy. Wczoraj w niedzielę sumę uroczystą w kościele OO. Dominikanów odprawił ks. inf. Ślepicki, kazanie wygłosił ks. dr. Ferd. Machay. Popołudniu zaś po nieszporach dzięki sprzyjającej pogodzie podążyła ulicą Grodzką ku Rynkowi olbrzymia procesja, prowadzona przez **ks. biskupa sufragana Rosponda.** Cały Rynek, którego kamienice iluminowano świecami i przystrojono kobiercami zapełnił się tłumem wiernych, postępujących w procesji z pieśnią na ustach. — Przy czterech ołtarzach odśpiewano początki 4-ch Ewangelij św., poczem po modlitwach przy 5-tym ołtarzu procesja powróciła do kościoła. Kazanie po procesji wygłosił ks. kan. van Roy.

Nad czem obradować będzie Rada miejska.

We czwartek odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym są sprawy **zabezpieczenia Krakowa przed powodzią i budowy schroniska brata Alberta.** Rada ozpotrzy również wnioski w sprawie zaciągnięcia przez miasto **pożyczki 100 tys. złotych** w Banku Gosp. Krajow., dalej wnioski w sprawie sprzedaży szeregu parcel, urządzenia ulic, oraz zaprowadzenia światła elektrycznego w niektórych częściach miasta. Omawiana będzie również sprawa rozbudowy wodociągu miejsk. oraz szereg innych wniosków.

Cazin oswoim przekładzie „Pana Tadeusza“.

W Warszawie w sali Stow. polsko-francuskiego Paweł Cazin wygłosił odczyt pod tytułem „Jak przetłumaczyłem „Pana Tadeusza?“.

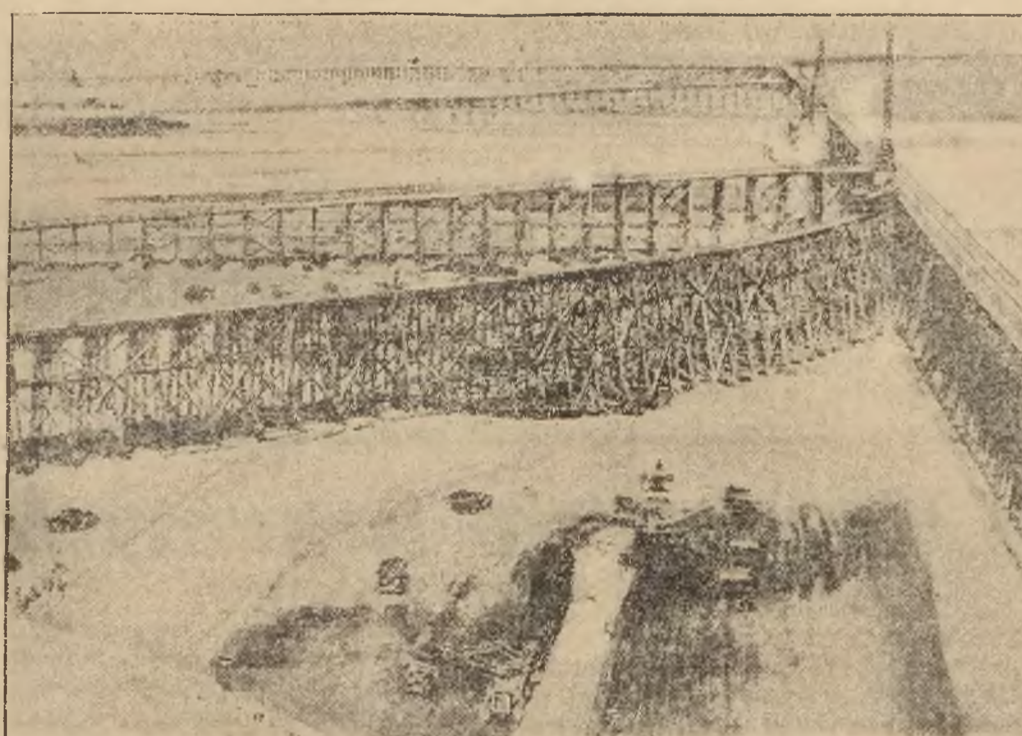
Po wstępie, który zaznajamiał słuchaczy francuskich z Mickiewiczem i jego dziełem, zajął się Paweł Cazin samym przekładem. **Dlaczego tłumaczył prozą?** Po pierwsze dlatego, że sam pisze tylko prozą. Po drugie, w literaturze francuskiej arcydzieła poetyckie przekłada się mową niewiązaną. Taka jest tradycja.

Tłumaczenie jest nierówne, przyznaje Paweł Cazin i wynika z istoty składni, ducha języka francuskiego. Tracą na plastyce i barwności obrazy przyrody i obserwacje, bo Francuz nie może tak swobodnie ustawiać wyrazy w zdaniu z jedyną troską o rozplanowanie wrażeń, jakie budzą swą kolejnością: musi postawić podmiot na pierwszem miejscu. Gdzieindziej efekt psują słowa, zbyt długie w porównaniu z odpowiednikami polskiemi. Natomiast w rozmowach, dyskusjach, sprzeczkach język francuski pozwala na bardzo dokładne dozowanie efektu i operowanie odcieniami psychologicznemi. Odczytane przez tłumacza wyjątki zebrani przyjęli gorącemi oklaskami.

W „Panu Tadeuszu“ publiczność francuska znajduje wspólność wspomnień historycznych i braterstwo broni, które łączyło wówczas oba kraje. Ale szczególnie jedna sobie czytelników francuskich atmosfera dzieła, która jakże daleko odbiega od nastrojów, wnoszonych przez literaturę rosyjską! Francuz dowiedział się nareszcie, że Słowianin umie się śmiać, bawić i cieszyć. „Pan Tadeusz“ jest mu bliski przez prostotę i trafność, przez komizm i satyrę i przez to nadewszystko, że z dzieła bije optymizm. Ten optymizm jest dla prelegenta punktem wyjścia wyznaczenia roli moralnej i społecznej „Pana Tadeusza“, roli, którą może, mimo stuletniego już żywota, wykonać w formowaniu i pokrzepieniu błąkającej się współczesności.

Swój odczyt, wypowiedziany z werwą i dowcipem, cały czas pełny treści i zaciekawiający, Paweł Cazin zakończył toastem z „Pana Tadeusza“, toastem, który powiedział po polsku: **„Kochajmy się“!**

Potężna tama na Missuri.



W pobliżu miejscowości Fort Peak w stanie Montana Ameryki Półn. zbudowano na rzece Missuri tamę długości 6.5 klm. Jest to więc najdłuższa tama w świecie. — Materjału budowlanego dostarczano przy pomocy licznych pomostów.

PROCES O DWUKROTNĄ SPRZEDAŻ MAJĄTKU.

Lwów, 5 października (Tel. wł.). Na wokandzie Okr. Sądu we Lwowie znajdzie się 18 bm. **sensacyjny proces o majątek Bohorodczany, obszaru kilkunastu tysięcy ha.** Właścicielem majątku jest czeska obywatelka **księżna Ruden ko**, która sprzedawała majątek równo dwu dostojnikom kościelnym: ks. metropolicie **Szeptyckiemu** i bisk. stanisławowskiemu **Chomyszynowi.** Ks. metrop. Szeptycki, który był pierwszym nabywcą majątku za 550.000 dolarów, **wpłacił zadatek w wysokości pół miliona** zł. Ponieważ dobra zostały sprzedane ostatecznie ks. biskupowi **Chomyszynowi**, ks. metropolita Szeptycki domaga się zwrotu zadatku.

ANGIELSKI TRANSPORTOWIEC OSIADŁ NA SKAŁACH.

Londyn, 6 października. Angielski parowiec towarowy **„City of Cambridge“** o pojemności 7 tysięcy tonn **osiadł pod Hongkongiem na skałach.** Istnieje obawa o los parowca, ponieważ **oczekiwane jest nadejście huraganu.** Na ratunek załodze pospieszył stacjonowany w Hongkongu krążownik angielski „Suffolk“.

Radjo.

„SZALAPIN“ — REPORTAŻ MUZYCZNY. Wielki śpiewak rosyjski, Szalapin, genjalny odtwórca kreacyj z „wielkiego repertuaru“ operowego, znany jest całemu światu, to też prawdziwą atrakcją będzie dla słuchaczów reportaż muzyczny który zaznajomi wielbicieli Szalapina bliżej z jego postacią. Kanwą tego słuchowiska będą płyty gramofonowe, nagrane z udziałem artysty. Całość opracowali dwaj wileńscy autorzy radjowi Antoni Koncewicz i Jerzy Zapaśnik. Reportaż nadany będzie w poniedziałek przez rozgłośnię wileńską o godz. 15.45.

„JAK SPĘDZIŁEM MOJE WAKACJE“? — Profesor Aleksander Janowski, znany pośród młodzieży, jako jej gorący przyjaciel, zabierze w radjo głos, aby w pogodnej pogawędce opowiedzieć swym licznym słuchaczom o tem jak spędził wakacje. Pogadanka ta nadawana dn. 8. X. o godz. 18.15 będzie tem ciekawsza, gdyż zostanie zilustrowana płytami.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 9 października 1934.

Kraków (304.3) G.: 6.45—7.40 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Program na dzień bieżący, koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 15.35 Komunikaty lokalne; 15.45 Transmisja z Warszawy; 17.35 Płyty; 17.50 Skrzynka techniczna; 18.00 Poradnik turystyczny; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Transmisje z Warszawy i Poznania; 19.20 Płyty; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.55 Wiadomości sportowe lokalne; 20.00 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy; 22.45 Odczyt pt.: „Regulatory życia“; 23.00 Transmisja z Warszawy.

Lwów, 377.4 G.: 12.10 Koncert zesp. T. Seredyńskiego; 12.45 „Szary wróbel“, opow. dla dzieci; 18.00 Lwowski biuletyn turystyczny; 18.05 Feljeton literacki; 20.15 Wieczór literacki pośw. twórczości poetyckiej St. Maykowskiego; 22.45 Rozstrzygnięcie konkursu Parodystycznego.

Warszawa, (1345 m.) G.: 6.45 „Kiedy ranne“; 6.58 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.50, 7.08, 7.25, Płyty; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert ze Lwowa; 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych ze Lwowa; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 D. c. Koncertu ze Lwowa; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Skrzynka PKO.; 17.00 Recital fortepianowy; 17.25 Pogadanka społeczna 17.35 Płyty; 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15, 19.00 Koncert popularny; 18.45 Szkic literacki z Poznania; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Piosenki z płyt; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Skrzynka muzyczna; 20.15 Wieczór literacki ze Lwowa, 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Słuchowisko: „Gody weselne“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 22.45 Odczyt w języku obcym. 23.00 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice. (395.8 m.) G.: 15.35 Wiadom. gospodarcze; 17.35 Intermezzo muzyczne; 18.00 „Książka o Żyrardowie“; 22.45 „W drodze do Laponji — Z Upsali do Abisko“.

Od Wydawnictwa

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

FR. HARPER. 16

Dług Hanki Wolskiej.

Powieść współczesna.

Podczas jazdy nie padło ani jedno słowo. Ile razy Marysia Rojkówna próbowała spojrzeć, Jan natychmiast odwracał głowę, jakgdyby nie mógł znieść obcego wzroku.

Rzęsiście oświetlony dworzec, rozległy plac, zapełniony tłumem ludzi, spiesznie poruszających się w różnych kierunkach, jaskrawe lampy łukowe, ostro odcinające się na ciemnoszafirowem niebie z blademi, migotliwemi gwiazdami — to wszystko wyrwało Janka ze stanu zupełnej apatji. Wstał jak automat, otworzył drzwiczki, wysiadł z samochodu i tak prędko poszedł do wejścia na dworzec, że Marysia ledwo mogła za nim nadążyć.

W hallu otoczył ich gęsty prawie namacalny hałas, głucho brzęczący pod wysokiem sklepieniem kopuły, przerywany ustawicznem nawoływaniem się, krzykami, sygnałami...

Jan Rojek chwycił Marysię za rękę i zapytał szeptem:

— Rozejrzyj się dobrze, czy nie śledzą mnie?

— Ależ nie... napewno nie!... — odpowiedziała nerwowo Marysia Rojkówna, torując sobie drogę do wyjścia na peron.

— Czy niema Stockiego, bo...

— Uspokój się! Stocki też nie poznałby cię — przerwała Marysia.

Pociąg już był ustawiony, na peronie panował ożywiony, gorączkowy ruch. Podróżni tłoczyli się na stopniach wagonów, w przejściach, opuszczali okna, wychylając się z nich w obłokach pary; funkcjonarjusze pocztowi ładowali worki z korespondencją; do wagonu bagażowego toczyły się z dźwięcznym hałasem wózki pełne pak i walizek; wzdłuż pociągu biegali sprzedawcy. Za peronem, w mroku nocy matowo połyskiwały czerwone i zielone światełka.

Jan Rojek z biciem serca oddał swoją walizkę konduktorowi wagonu sypialnego, który z uprzejmym uśmiechem przyjął szczupły bagaż, przykładając do daszka czapki rękę w białej rękawiczce.

Rojkówna przyniosła gazety wieczorne, które Janek niemal wydarł jej z rąk i wetknął do kieszeni płaszcza; rozmawiali urywkowo i z widocznym przymusem, przechadzając się tam i zpowrotem wzdłuż wagonu sypialnego. Nikt nie zwracał na nich najmniejszej uwagi, wszyscy byli zajęci własnemi sprawami, chociaż młodzieńcowi w skórzanym płaszczu wciąż się zdawało, że nawet lampy patrzą na niego, uśmiechając się szyderczo.

Rozległ się trzask zamykanych drzwi.

— Czas wsiadać — odezwała się Marysia trochę nieswoim głosem.

Janek zatrzymał się i w przystępie nagłego, ostrego bólu złapał się za skronie. Rój natrętnych myśli kołatał w głowę, jakby chciał ją rozsadzić: — Czy naprawdę ja...? I teraz muszę uciekać!... Może śnię... moce mnie zaraz zbudzą...

Ucałował Marysię, uścisnął jej rękę i prędko odwrócił się, by wsiąść do wagonu; za chwilę ukazał się w oknie swego przedziału, opuścił szybę i jeszcze raz wyciągając rękę, zawołał:

— Wszystkiego najlepszego, Marysiu! Do widzenia!

Dopiero gdy pociąg miękko ruszył i ze wzrastającą siłą potoczył się po szynach, Janek zrozumiał, że pożegnał nietylko Marysię Rojkówną, lecz i Hankę Wolską.

Dudniły koła. Z sykiem przelatywały latarnie zwrotnic. Cicho śpiewały uciekające druty telegraficzne.

Hanka Wolska zamknęła okno i rozejrzała się wokół.

Widok wykwintnego przedziału wagonu sypialnego wywołał na jej ustach nikły uśmiech — w lustrze uśmiechnął się Jan Rojek. Przedział rzeczywiście był bardzo elegancki: mahoniowe ściany, wyśmienite łóżka, śliczne lampy, rzucające łagodne i przyjemne światło, niebieski dywan i nadzwyczajne popielniczki. Trudno było żądać większego komfortu, w takim przedziale można jeździć bez przerwy; szkoda tylko, że takie podróże nie istnieją, bo każdemu jest przeznaczona jakaś stacja końcowa. Nagle wszystko stało się jasnem. Rozwiały się resztki wątpliwości i Wolska uprzytomniła sobie, że naprawdę uciekła z Wiednia, ponieważ popełniła morderstwo.

Usiadła na skraju łóżka i z kieszeni płaszcza wyjęła plik dzienników. Gorączkowo przebiegła oczami stronę po stronie, gdy raptem zapukano. Zamarła. Od trzech dni najmniejszy szmer przyprawiał ją o strach, od którego serce podchodziło pod gardło. Po chwili opanowała się, schowała gazety i spodziewając się wejścia konduktora, sięgnęła po paszport i bilet. Tymczasem w otwartych drzwiach ukazał się jakiś pan w jasnożółtym płaszczu z sierści wielbłądziej: karykaturalnie szeroki płaszcz znajdował się w stanie straszliwego zaniedbania, w czem mu nie ustępował i kapelusz.

Hanka Wolska stała się blada jak płótno. Mimowoli odchyliła się do ściany, w cień górnego łóżka. Zadyszany pasażer wpadł do przedziału, ledwo dotknął końcami palców kapelusza i zapytał:

— To pośpieszny do Warszawy?

— Tak — wykrztusił Jan Rojek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krajobraz, podróże, turystyka.

Jesień w Tatrach.

I.) Ktoby chciał teraz, w październiku najeść się dosyta czernic lub borówek, niech rusza w Beskidy. Tam jesień nosi jeszcze oznaki schyłku lata. Na wysokości 800—900 metrów (n. p. m.) drzewa liściaste i trawiaste zbocza nie przygotowują się narazie do snu zimowego. W Tatrach natomiast panuje już jesień. Ale w tym roku, jakgdyby dla wyrównania słotnych miesięcy wakacyjnych, roztacza ona z pomocą słońca całą swą krasę. Taterników nie kuszą już szczyty i zdobywanie ścian. Wabi zato każdego czar złocistej jesieni.

Niestety niewielu jest takich, którym warunki zezwoliły na pobyt w tej porze w Tatrach. Schroniska pustoszeją, czyniąc bilans sezonu letniego **w Roztoce**, w tem najmilszem schronisku w całych Tatrach też zamarł ruch turystyczny. Koń „Kuba", rozpieszczony w lecie przez turystki kawałkami cukru, teraz natrętnie wsuwa głowę przez okno do sali, dziwiąc się, że tak mało gości. Żwawiej też do ręki z chlebem przyskakuje czereda królików, którym wiodło się doskonale, gdy schronisko gościło do 100 turystów dziennie. Nawet Kajtuś-baran mniej jest teraz hardy i gotów podbiec do wyciągniętej ręki. Od czasu do czasu odwiedzają trawnik przed schroniskiem **niecodzienni goście.. jelenie**. Pamiętają, że w tej porze znajdą na pniu rozsypaną sól, ich przysmak. Podchodzą z gęstwiny na polankę, nie zważając na obecność Kuby, wylizują spokojnie pień i w zgrabnych susach przesadzają dość wysokie ogrodzenie. Niekiedy jednak, — gdy przyjdzie ich kilka — toczy się zażarta walka o sól. — Słabszy ustępuje silniejszemu. A jest ich dużo w tej okolicy. Obecnie, w czasie godów jeleních, świadczą o ich liczebności, nieustanne prawie przeciągłe porykiwania w dzień i w nocy.

Cóż więc robić w cichem schronisku, jeśli niema chętnych do wyprawy w góry lub wesołego towarzystwa? Chyba z nudy uciekać z powrotem do miasta? Na szczęście **nie odczuwa się tu ani nudy ani przesytu**. Przecież piękniejsze są tutaj widoki i scenerje górskie niż najwspanialsze obrazy w muzeach, milszy poszum lasu i szmer potoku górskiego, niż wrzaskliwy jazzband w cukierni a powietrze czyste, chłodne i zdrowe. Rozleniwienie ogarnia szybko najenergiczniejszego taternika. Całemi godzinami możnaby wpatrywać się w odległy szczyt Gierlachu, odkrywając coraz to inne widoki. Przewodnikiem jest jasne, ciepłe jeszcze słońce. Rano wskazuje ono kształtny masyw Wołoszyna, złocąc nagie skały, a później zniża się nawet nad wodogrzmoty Mickiewicza, gdzie zabarwia purpurą kaliny. Ile tam barw i odcieni — to oceniają chyba najlepiej malarze, którzy w tej porze liczniej niż kiedyindziej, snują się po Tatrach.

Popołudniu słońce zmusza nas do zwrócenia uwagi na trawiaste zbocza pasma Holicy i wapienne, białe w promieniach. Zamki. W dali jaśnieją złotem szczyty gierlachowskie, równą linją cienia podcięte od Litworowego i Wielickiego. Zmrok zapada już w dolinie Roztoki, a Gierlach, Wysoka i Rysy jeszcze widzą zachodzące słońce. **Wieczorem dziwnie wyglądają za rysy gór.** W poświacie jasnego księżyca, wędrującego gdzieś z nad Łomnicy w stronę Staroleśnej i Gierlachu zwidują się one bliższe i groźniej sze. W gwieździstej nocy dostrzega się nawet ponurego Młynarza i odległe kontury Batyżowieckiego.

— — — — — — —

Z trudnością decydujemy się na wymarsz z Roztoki. Miłym jest wypoczynek wśród otaczającego nas piękna, lecz ileż to nowych wrażeń kryć w sobie może dalsza droga? Trzeba ich zaznać dosyta, gdyż dni urlopu skończą się szybko.

Myśl o kończącym się urlopie zakreśla dalekie plany: Lewocza. Zachęca nas do tej wycieczki i udziela informacyj malarka, spędzająca urlop w Roztoce, a wałęsająca się cały dzień poza schroniskiem w poszukiwaniu tematów do pracy.

M. BABIŃSKI

—oo—

Pokłosie letniego sezonu taternickiego.

Plon sezonu letniego w Tatrach mimo długotrwałej niepogody jest wcale obfity. Trzeba zaznaczyć, że w **minionym sezonie nie brało udziału w spinaczkach tatrzańskich wielu taterników**, którzy wyjechali z wyprawą w góry Atlasu, mimo to jednak zrobiono kilkanaście wyjść nowemi drogami, z których **kilka można zaliczyć do najpiękniejszych wypraw tatrzańskich.** Również powtórzono wiele wyjść, a wśród wędrówek graniami śmiałem i oryginalnem przedsięwzięciem było **przejście grani Tatr od Hawrania po Rysy,** dokonane przez p. Vogla.

Do najpoważniejszych zdobyczy ostatniego lata zaliczyć należy **1 sze wyjścia** a to połudn. wschodnią ścianą na **Mały Kozi Wierch** — W. Brach, J. Gnojek i W. Wójcik), północnym filarem na **Kozie Czuby** — (Z. Korosadowicz i J. Staszel), połudn.-wschodnią ścianą na **Ostrą** — (Dr. Z. Brüll i J. Zanikovszky, środkową grzędą wschodniej ściany na **Zadnią Basztę** — (Z. Dąbrowski i J. Zamkovszky, granią od szczerby między wierzchołkami na półn.-zachodni wierzchołek **Wysokiej** — (dr. S. Zaremba i towarzysze); wschodnią ścianę **Małej Kończystej** — (J. Gnojek i J. Sawicki); wschodnią grzędą **Środkowej Kończystej** — (J. Gnojek i J. Sawicki); ścisłe przejście grani od zachodu Batyżowieckiej Przełęczy na **Batyżowiecki Szczyt** — (J. Gnojek i J. Sawicki): zejście zachodnią ścianą **Kościółka** — (J. Gnojek i J. Sawicki; wyjście zachodnią ścianą na **Zadni Gerlach** (nowa droga) — J. Gnojek i J. Sawicki; połudn.-zachodnim kominem na Gerlach — (J. Gnojek i J. Sawick.), połudn.-zachodnim kominem na **Mały Gerlach** i zejście połudn. ścianą do Kotła — (J. Gnojek i J. Sawicki); „Kantem" połudn.-zachodniej ściany **Ostrego Szczytu** — (S. Motyka, J. Sawicki i J. Zamkovszky; środkiem wschodniej ściany na **Durny Szczyt** — (T. Bernadzikiewicz, J. Gnojek i T. Pawowski) wyjście na południowo-wschodnią ścianą **na Jastrzębią Turnię** — Kasinkówna i T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski), północno-zach. ścianą na Żabi Mnich (Z. Dąbrowski i J. Żamkovszky).

Pozatem na specjalne podkreślenie zasługuje wyjście ściśle wschodnią granią na **Zadni Mnich**, którego dokonali Donath Knecthy, S. Motyka i J. Zamkovszky. Również pięknym wyczynem było **wyjście przez tzw. „kazalnicę" od półn. wschodu** na Mięguszowiecki Szczyt **nad Czarnym Stawem,** w którym brali udział Z. Korosadowicz, A. Pochwalski i J. Staszel.

Oprócz tego wiele wyjść powtórzono, n. p. wschodnią ścianą na Zadnią Basztę, zachodnią ścianą na Żabi Mnich, wyjście wprost z doliny Kaczej na Rumanowy, północną ścianę Batyżowieckiego szczytu drogą z roku 1930, półn.-zach. ścianę Wielickiego Szczytu i półn.-zach. ścianą na Lodową przełęcz Wyżnią, wreszcie **grań Wideł** „pod włos" od Kieżmarskiego po Łomnicę.

Widzimy z tego krótkiego zestawienia, że plon tegoroczny taterników był mimo niepogody dość obfity.

K. D.

W drodze do Argentyny.

Na pokładzie „Conte Grande" 27-go września.

Zaledwie zdążyłem na okręt, który w drodze powrotnej miał mię zawieźć do Argentyny. Pociąg pospieszny spóźnił się — co zresztą we Włoszech jest w zwyczaju — tak, że tylko znajomość miasta Genui i stosunków tam panujących, pozwoliły mi dorożką przybyć do portu chwilę przed odejściem okrętu, by załatwić konieczne formalności.

I to też nie odbyło się bez przeszkód, które tylko dzięki znajomości języka a szczególnie zaś narzecza genueńskiego, zdołałem przełamać. Muszę tutaj dodać, że narzecza „geneize" nauczyłem się mieszkając w Buenos Aires kilka lat w dzielnicy zaludnionej przez obywateli tejże prowincji. Tak to więc język ten pozwolił mi przebić szpaler wojskowy i dojechać na czas do portu. Szpaler nie był przygotowanym dla mej skromnej osoby; proszę nie posądzać mię o tak wielką dozę pyszałkowatości. Szpaler tworzyło wojsko włoskie i gwardja faszystów dla odjeżdżającego tymże okrętem J. Em. Kardynała Pacelli'ego, który, ze swym otoczeniem, całym szeregiem dostojników kościelnych i pielgrzymów, udaje się do stolicy Argentyny, Buenos Aires, na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Te dwie okoliczności złączone sprawiły, że wjechałem do portu dobrze pilnowany.

Port w pobliżu okrętu „Conte Grande" przedstawiał się iście imponująco. Wielkie tłumy ludności, wyległy na wybrzeże, by pożegnać przedstawiciela papieża. Wszystkie okręty były przybrane flagami a muzyki wojskowe zapełniały powietrze różnorodnemi melodjami.

Wejście na okręt kard. Pacelli odbyło się przy dźwiękach hymnu wzgl. marszów królewskiego i papieskiego, oklaskiwanych przy zakończeniu przez ludność. Pochód, który odprowadzał delegata papieża był nadzwyczaj barwny. Stroje i płaszcze fioletowe i czerwone dostojników duchowieństwa mieszały się z czarno złotemi wyszywanemi mundurami dyplomatów, z całą różnorodnością strojów wojskowych tak włoskich jak też i misyj zagran., z czarnemi ubraniami wyższych urzędników, między którymi szarzał od czasu do czasu habit zakonnika lub bielało okrycie zakonnic. Nie brakło także i płci pięknej, która bogactwem swej toalety dodawała kolorytu do tego pięknego obrazu.

Ryk syreny okrętu zawiadomił nas o odjeździe. W tej chwili na brzegu poruszyło się tysiące rąk. Z tysięcy piersi wybuchł okrzyk na cześć kardynała i Jego misji, tysiące rąk powiewało chusteczkami, kapeluszami, chorągiewkami.

Setki łódek przepełnionych żegnającymi ruszyły z miejsca, by jeszcze chwil kilka mogli towarzyszyć okrętowi w jego tak długiej podróży. Fanfary, bicie dzwonów, przeraźliwy gwizd syren i trąb okrętów, stojących w porcie na kotwicy, zapełniały tak powietrze, że krzycząc nie można się było porozumieć z najbliższem otoczeniem.

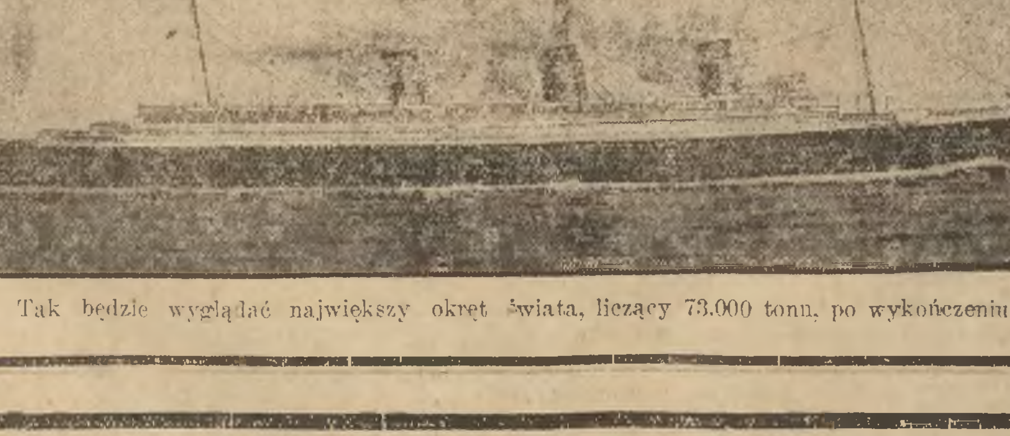
Nareszcie gwizd głośniejszy od wszystkich przerwał i uciszył inne. To okręt „Conte Grande" żegna port a zarazem wskazuje tym, którzy mu towarzyszą w łódkach, łodziach motorowych i małych holownikach, by zostali na miejscu, gdyż zaczyna on iść pędem swych maszyn, co stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla małych jego towarzyszy.

Ostatnie okrzyki ledwie dosłyszalne, las rąk, kołyszących się w porcie, zdala niknące chmury chusteczek, oto ostatnie pożegnanie kolosa morza, unoszącego na swym cielsku, kilkanaście setek ludzi.

I moja ręka też żegnała oddalający się od nas ląd. Ja wznosiłem mą rękę jednak wyżej.., machałem mą czapką dalej... Nie miałem pośród tylu tysięcy ludzi żegnających okręt ani jednej ręki, którąby mię żegnała, a przecież czułem potrzebę żegnania lądu... Żegnałem duchowo żegnających mię zdala, tam w Polsce mieszkających krewnych, znajomych, kolegów, których los pozwolił mi spotkać po mej dwudziesto dwu letniej niebytności i tych, których poznałem podczas mych przeprowadzanych prac czy to na Zjeździe Polaków z Zagranicy, czy też z racji mych prac meteorologicznych, wykonywanych na polecenie rządu argentyńskiego. I w myśli mej przsuwały się jak w kalejdoskopie te krótkie a tak szczęśliwe chwile, począwszy od tej, kiedy zostawiwszy walizy na stacji kolejowej sam przez planty krakowskie, jak kiedyś w młodych latach, pędziłem, by zjawić się przed mą rodziną, której o dniu i godzinie przybycia nie zawiadomiłem. Widoki Torunia, Katowic, Wieliczki, Białowieży i innych prześlicznych miejscowości, przesuwały się przed oczyma pomieszane. Wspominałem w powagę nauki przybrane pomieszczenia stacyj meteorologicznych Warszawy, Gdyni, Jabłonny, obserwatorja uniwersyteckie Poznania, Krakowa etc., gdzie spotkałem dla mej pracy tyle sympatji i gdzie ten skromny pracownik dalekiego.., ba egzotycznego kraju Argentyny, doznał tak serdecznego przyjęcia z racji, że na drugiej półkuli ziemskiej polską przedstawiał pracę.

STANISŁAW PYZIK.

„Queen Mary" po wykończeniu.



Tak będzie wyglądać największy okręt świata, liczący 73.000 tonn, po wykończeniu.

Ruch wydawniczy

Nowa najdokładniejsza mapa Tatr.

Zapowiadana od kilku lat fotogrametryczna mapa Tatr ukazała się przed kilku tygodniami, budząc podziw na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie, któremu została przedłożona. Mapę wykonał po trwających od r. 1926 mozolnych pracach Wojskowy Instytut Geograficzny.

Nie tu miejsce na opis metody fotogrametrycznej dla kreślenia map: powiemy tylko, że kreślenie terenu tj. warstwic, wykonuje maszyna, czyniąc to, rzecz prosta, dokładniej, niżli ręka ludzka. **Mapa wykonana jest w podziałce 1:20.000, a więc jest najdogodniejsza mapą Tatr, jaką posiadamy.** Nic dziwnego zresztą, skoro zajmuje dwa arkusze o powierzchni niemal metra kwadratowego każdy.

Druk pięciobarwny pozwala na odmienne przedstawienie lasów, kosodrzewiny, łąk, wód, nie mówiąc o warstwicach i napisach. Narazie ukazało się **tylko wydanie B przeznaczone dla celów naukowych oraz prywatnych**. Natomiast dla celów turystycznych ukaże się już wkrótce osobne wydanie z oznaczeniem skał, ścieżek turystycznych znakowanych etc. Oczywiście **wobec ogromu podziałki, szczegóły te będą podane niezwykle dokładnie,** co uczyni z mapy niezbędną pomoc dla każdego turysty tatrzańskiego, tak zimą, jak latem.

Humor.

Djalog małżeński. Ona: — Nie wierzysz więc w nic?

On: — Wierzę tylko w to, co pojmuję.

Ona: — No, to wychodzi na jedno i to samo.

Wydawca za „Głos Narodu" Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fyska.